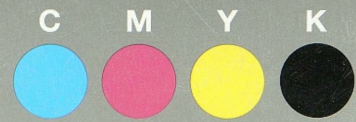


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

1882

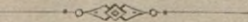
# „KAZANIA SEJMOWE SKARGI“

Wykład publiczny

Michała Bobrzyńskiego,

miany w d. 29 marca 1876 r.

W KRAKOWIE.

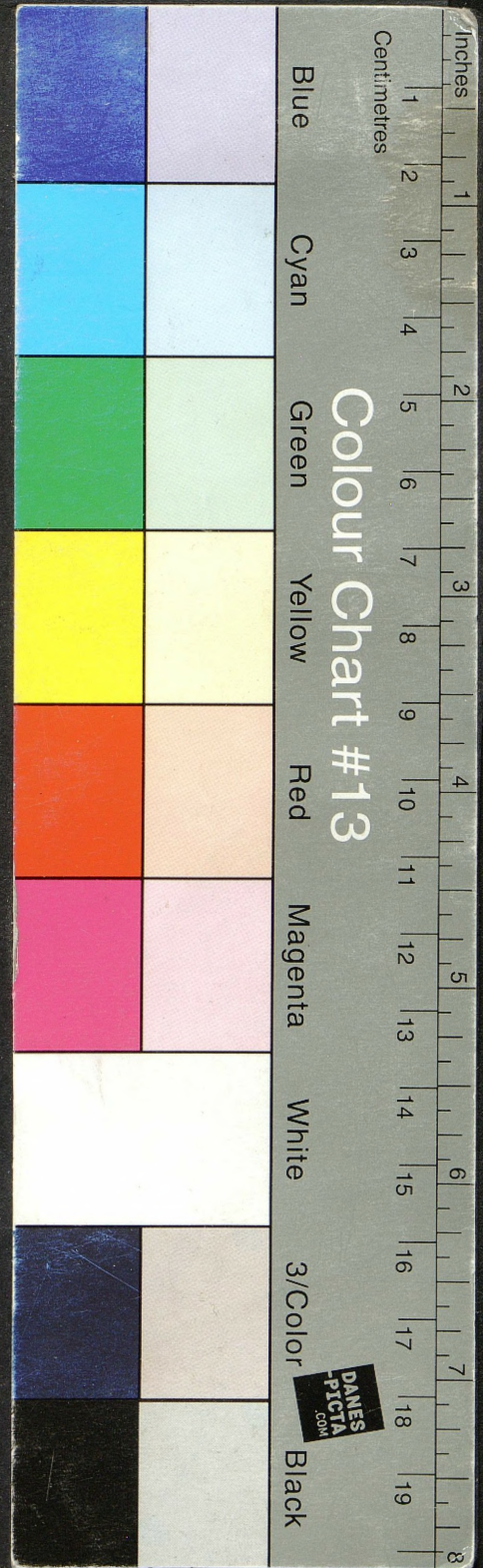


W KRAKOWIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

pod zarządkiem St. Grałichowskiego.

1876.



1882

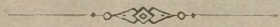
# „KAZANIA SEJMOWE SKARGI”

Wykład publiczny

Michała Bobrzyńskiego,

miany w d. 29 marca 1876 r.

W KRAKOWIE.



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,  
pod zarządem St. Gralichowskiego.

1876.


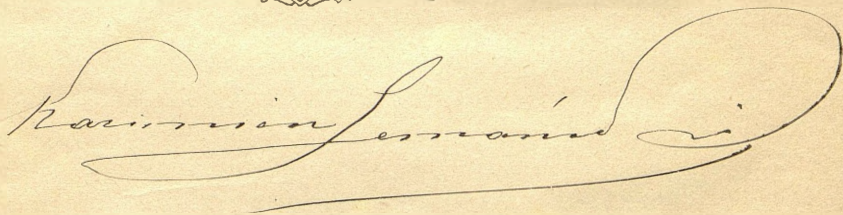
# „KAZANIA SEJMOWE SKARGI“

Wykład publiczny

Michała Bobrzyńskiego,

miany w d. 29 marca 1876 r.

W KRAKOWIE.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM I DRUKIEM WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,  
pod zarządem St. Gralichowskiego.

1876.

93(438)6



33507 | 2

Najświetniejsze karty nowszych dziejów Rzeczypospolitej polskiej przypadają niewątpliwie na wiek siedemnasty. Widok narodu, który zespoliwszy się wewnątrznie podnosi się wobec Europy jako groźna na całej północy i wschodzie militarna potęga, który zgromiwszy kilkakrotnie Szwedów i chwilowo znowu przez nich zawojowany, wielkiem patryotycznym wysileniem wydobywa się z ich mocy, obce zaścępy z kraju wyrzuca i za morze je ściga, który stutysięcznym tłumom bisurmańskim staje jako przedmurze chrześcijaństwa, a pod Wiedniem siłę półksiężycą ostatecznie łamie... widok ten, imponujący każdemu, sprawiedliwą nas napełnia radością i dumą. A jednak wszystkie te wspomnienia Kircholmu, Kłuszyna, Chocima i Wiednia nie są w stanie uwagi naszej dłużej przy sobie utrzymać, bo myśl nasza i serce nasze ciągnie nas nieprzeparcie w wiek XVIty, w Zygmuntofskie czasy. Im bliżej się im przypatrujemy, im je dokładniej badamy, tém czasy te większy na nas wywierają urok. Dlaczego? zwykle w to nie wchodzimy, dość że jesteśmy pod urokiem, że czujemy się ogrzani i oświeceni tém słońcem, któremu w obrazie naszego mistrza, na Zygmuntofskim dzwonie, nie mogliśmy się niedawno do syta napatrzeć. Pytanie „dlaczego?“ powraca jednak dla historyka, który w wieku szesnastym nie może odnaleść ani téj siły i rozmaitości charakteru w panujących, ani tych tryumfów na-

rodu, które tak tłumnie występują na tle XVIIgo stulecia. Historyk sięga więc głębiej, w stosunki wewnętrzne, myśląc że odkrył z łatwością zagadkę, skoro w wieku chwały orężnej znalazł smutne rokosze, znalazł wojny kozackie, znalazł najwyższy wyraz anarchii — liberum veto. Ale wkrótce przychodzi mu na myśl, że złe wewnętrzne, które tak jaskrawo wystąpiło za Jana Kazimierza, istniało już za czasów Zygmunatów, że swawola szlachty, wojna kokosza, rozterki religijne, pierwsze elekeye, niepohamowana buta panów — dość wspomnieć gniazdo Zborowskich — wszystko to trawiło sam rdzeń Rzeczypospolitej już w XVI stuleciu. Odpowiedź na pytanie nie jest więc łatwą, a po głębokim namyśle w tém ją dopiero znajdziemy, że naród polski w wieku XVII patrzy się już na swój rozstrój i upadek wewnętrzny obojętnie, bezmyślnie, kiedy przeciwnie w wieku XVIym czuje zło, które go trawi i zrywa się nieustannie, aby się z niego otrząsnąć. Ta samowiedza w narodzie, to nieustanne kuszenie się o rozwiązanie najwyższych zagadnień ludzkości, te wspaniałe kolejne usiłowania naprawy wyciskają na czasach Zygmunto-wskich niezatarte piętno wyższości, czynią je pełnemi treści, budzą najwyższy, najszczytniejszy interes.

## I.

Spojrzyjmy, o ile czas na to pozwala, na te wielkie usiłowania XVIgo stulecia.

Rozpoczyna je Zygmunt Stary ze szczupłym gronem mężów, których bystre jego oko uniało wśród ciżby dworaków dopatrzeć i którzy podniesieni na najwyższe dostojenstwa umieli dzielić z królem jego niezachwianą powagę, głębsze zrozumienie rzeczy i usilną pracę. Wszystkie atoli reformy podjęte przez Zygmunta Starego na polu ustawodawstwa, wojskowości i skarbowości, rozbiły się o opór

szlachty, która, powołana świeżo do udziału w politycznym życiu, nie była jeszcze do życia tego dojrzałą, a wodzona na pasku przez możnych, udaremniała najmądrzejsze usiłowania króla, na swoją widoczną szkodę, a na rzecz urażonej ambicji panów lub zagrożonego ich stanowiska. Wojna kokosza z r. 1536 jest już świadectwem tak smutnym ogólnego rozstroju, wróżbą tak nieszcześliwą, że należało zwątpić, czy społeczeństwo, które się do tego stopnia rozprężyło, zdoła się jeszcze pod jakimkolwiek hasłem do pracy organicznej skupić, do jednolitego silnego występu naklonić. Potrzeba było jakiejś nowej, nieznaniej idei, któraby mogła wszystkimi umysłami gwałtownie wstrząsnąć i w jednym je popchnąć kierunku. Tylko idea religijna posiadała tę siłę.

Widzimy też rzeczywiście, że reformacya w pierwszym swoim gwałtownym występie takim się objawiła skutkiem. Nie wchodzimy tu w jej wewnętrzną wartość, nie zapuszczamy się w rozbiór ważnego pytania, czy myśl kościoła narodowego miała rzeczywistą podstawę w charakterze i usposobieniu narodu, zaznaczamy jedynie fakt, że w pierwszej chwili, kiedy myśl ta wydobyła się na jaw, w pierwszej połowie panowania Zygmunta Augusta, szlachta, która niedawno przedstawiła obraz takiego rozprężenia pod Lwowem, która jeszcze na sejmie z r. 1548 w sprawie małżeństwa królewskiego z Barbarą obcym dała się powodować wpływom, zmieniła się nie do poznania. Terroryzm religijny skupia jej wszystkie dążenia, izba poselska staje na czele i występuje z polityczno-kościelnym programem wewnętrznej reformy, do którego należy także naprawa szkół i unia wszystkich krajów wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Modrzewski, Przyłuski, Marycki program ten uzasadniają w swych dziełach; Siennicki, Leszczyński, Przyjemski, Niemojewski kierują jego przeprowadzeniem na polu sejmowym. Duchowieństwo wyższe, które nader podówczas upadło, dość wspomnieć takich Uchańskich, Zebrzydow-

skich, Drojohewskich, zapomina o swém powołaniu, kokietuje z ruchem reformacyjnym, byleby za tę cenę uratować swe dziesięcinne snopy. Ludzie, którzyby zdolni byli z przeciwnym programem wystąpić, jak Hozyusz i Kromer, nie znalazłszy poparcia, ustępują z pola walki i gotują się na późniejsze czasy. Szlachta tak jest do reformy kościelnej sfanatyzowaną, że chwilami zdaje się być gotową do ustępstw na rzecz władzy królewskiej, byleby Zygmunt August myśl jej pieszczoną, kościół narodowy, urzeczywistnił. Atoli Zygmunt August nie odziedziczył po swoim rodzicu jego stałości przekonania i zasad. Prawdziwy Hamlet naszych dziejów nie zdobył się na to, ażeby jako monarcha katolicki otwarcie przeciw reformacyi wystąpić, nie odważył się na to, ażeby zerwać z Rzymem i reformacyę poprzeć. Wahanie to ustawiczne podkopało powagę tronu, stało się otuchą dla żywiołów anarchicznych reprezentowanych podówczas przeważnie w senacie, udaremniło projekt reformy szlacheckiej w istotnych jej punktach. Zamiast jedności religijnej i panującego kościoła otrzymała Polska tolerancję, rozdział kościoła od państwa wątpliwéj wartości; z projektowanej reformy politycznej utrzymało się tylko wojsko kwarciane, na rewindykacyi roztrwonionych dóbr królewskich oparte; z zamierzonej unii ściślejszej centralistycznej tylko unia lubelska ze zgubnym dualizmem w rządzie, uświęcająca prawo wolnej elekcji bez ujęcia go w pewne określone karby. Zupełnym rozstrojem wewnętrznym kończyło się też panowanie ostatniego Jagiellona, a nowa gwiazda, jaka weszła na widnokręgu polskim, wielki doktryner Jan Zamojski, ujął na polach elekcyjnych wszechwładztwo czyli anarchię szlachecką w dogmata ściśle sformułowane, najzgubniej uzasadnione.

W rozpaczliwém tém położeniu nie opuściła jednak kraju naszego Opatrzność. Na dane przez nią hasło rozbitki gromadzą się w nieliczny wprawdzie ale silny przekonaniem

zastęp, na którego czele stają osiwiالی w zapasach religijnych Hozyusz i żarliwy Stanisław Karnkowski. Pod sztandarem katolicyzmu skupiają się wszystkie siły żywotne, Zamojski zmienia swe przekonania, na tronie zasiada dzielny Stefan Batory, a król ten wychowany w aryanizmie ocenia przecież byстрыm wzrokiem, że reformacya po stanowczój przegranej nie jest już żywiołem politycznym dodatnim; uznaje w idei katolickiej jedyną siłę zdolną do zwalczenia anarchii i w tym jawnym celu łączy się z tą świeżo powstałą potęgą. Rozpoczyna się epopeja wojenna, która rozgorączkowane sporami religijnymi umysły narodu na inne pole zwraca — a na wewnątrz dzieło politycznego odrodzenia, zjednoczenia kościoła i wzmocnienia tronu. Padają pod to porem kata głowy Ościka i Samuela, sąd sejmowy na Krzysztofa Zborowskiego ogłasza infamię. Nagły zgon Batorego na chwilę tylko przerywa tę pracę, bo chwytą ją wkrótce z nietakim może talentem, ale z równym przekonaniem i z niemalym charakterem Zygmunt trzeci. Wówczas to jako niezrównany szermierz odrodzenia politycznego w duchu katolickim występuje ksiądz Piotr Skarga Pawęski. Już w pierwszej jego próbie, w piśmie przeciw konfederacyi z roku 1573, zapewniającej wolność wszystkim religijnym wyznaniom, widzimy zapowiedź jego późniejszej działalności i pracy. Długo jednak musiał się słowem i piśmem zaprawiać Skarga do boju, zanim w r. 1588 zdobył sobie kazalnicę sejmową, stanowisko, na którym dopiero talent jego niepospolity w pełnym mógł zabłysnąć światłem. Było uświęcone zwyczajem, że sejm w pełnym swym składzie, to jest król, senat i izba poselska uczestniczyli przed otwarciem i po zamknięciu obrad, oraz każdej niedzieli wśród sejmu przypadającej w uroczystym nabożeństwie, którego najwyższym niemal punktem było kazanie do okoliczności zastosowane, politycznej treści. Kaznodzieja królewski, który z prawa i obowiązku dzierżył kazalnicę sejmową, miał tu wielkie zadanie, ażeby narodowi

zgromadzonemu przez swoich reprezentantów skreślić stanowisko kościoła katolickiego wobec państwa i społeczeństwa polskiego i ze stanowiska tego prace sejmowe oświecić, miał sposobność do skupienia w jednym obrazie całej działalności kościoła w tym kierunku podjętej i nakreślenia jej dalszego programu. Nie było zaś w kościele polskim nikogo, kto by z zadania tego umiał wywiązać się tak świetnie, tak porywająco, jak to właśnie uczynił Skarga. Szczyściem dla nas nie poprzestał Skarga na wygłoszeniu kazań wobec sejmujących stanów. Pragnąc bowiem, ażeby zasady i poglądy, jakie z kazalnicy sejmowej rozwijał, stały się udziałem całego narodu, streścił je jako całość ściśle w sobie zamkniętą i wydał pod tytułem powszechnie znanym „Kazań sejmowych.“

W ten sposób powstał jeden z najpiękniejszych pomników literatury naszej politycznej piętnastego i szesnastego stulecia. Literatura ta, zaiste olbrzymia, rysując się na ogólnym tle wymowy parlamentarnej, rozpoczęła od traktatów czyli uczonych rozpraw, w których, jak n. p. w głośnym traktacie Zaborowskiego zdrowe poglądy i myśli wydobywały się z mazołem z pod scholastycznej formy, a błysnęła nagle w genialnym, wyższym nad swój wiek memoryale Ostroroga. Za Zygmunta Starego, w czasie odrodzenia klasycyzmu, ubrała się ona w poważne, z wielką siłą i misternym wyglądem stylu napisane mowy, a tuż obok otworzyła nieprzejrzane szeregi ulotnych pism, zjadliwych wierszy, paszkwilów zaprawnych attycką solą, a przypominających satyry rzymskie lub komedye Arystofanesa. Przytaczamy mowy Modrzewskiego za karą śmierci, wiersze Krzyckiego, sejm niewieści Bielskiego. Za Zygmunta Augusta powstały pod hasłem przedsięwziętej przez naród naprawy Rzpltej, wielkie dzieła Przyłuskiego i Modrzewskiego politycznej treści, zdumiewające niepospolitą erudycją, ogromem pracy i otwartym poglądem. Spory religijne rozkiełznały jednak ruchliwy

umysł narodu do polemiki politycznej, w której na tle mnóstwa drobnych, zajadliwie namiętnych pisemek wydobywały się przede wszystkim dzielka pisane w postaci dyalogów platonickich z niezrównaną werwą i życiem. Celowali w tym rodzaju Stanisław Orzechowski i Łukasz Górnicki. Odradzający się wreszcie z końcem tego wieku katolicyzm, przyswoiwszy literaturze swęj politycznej wszystkie formy poprzednio wynalezione, stworzył rzecz nową, pierwęj nieznaną: Kazania sejmowe. Powiedzmy lepiej, rzecz tę stworzył oryginalnie Skarga. Kaznodzieje bowiem królewscy miewali wprawdzie i przedtęm wśród sejmów kazania, atoli pierwszy Skarga pojął potęgę swego stanowiska, on pierwszy wstąpiwszy na kazalnicę sejmową ogłosił się „postęm, ale nie z jednego powiatu“, on tęż pierwszy odezwał się w kościele z mową na wskróś politycznej treści i z tego wzniosłego miejsca wygłosił narodowi w wielkich rysach program odrodzenia Rzpltej. Odtąd więc kazania sejmowe, rozpowszechnione drukiem, nabrały nowego znaczenia, stały się jedną z tych dróg i postaci, jakie obierała literatura polityczna ówczesna, aby do umysłów narodu trafić, ażeby do jego przekonania przemówić. Co więcęj, kiedy wszystkie poprzednie polityczne dzieła i pisma przemawiały do rozumu, do wykształcenia, do ambicyi i dumy narodu, kazania Skargi odezwały się niemal pierwsze do jego uczuć i poruszeniem tęj najtkliwszęj struny zdobyły sobie najgłębszy wpływ, najsilniejszy rozgłos. Przypatrzmy się ich wzniosłęj a tak przeźrocystęj, tak jasnéj wewnętrznej budowie.

## II.

„Zjechaliście się w imię Pańskie, od tego rozpoczyna Skarga\*), na opatrowanie niebezpieczności ko-

---

\*) Wyd. Bibl. polskięj Turowskiego w Krakowie 1857. Kaz. I. str. 1.

ronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło naprawili; co się zraniło, zleczyli, co się rozwiązało, spoiłi; i — jako głowy ludu, braci i członków waszych, jako stróżowie śpiących i wodzowie nieumiejętnych i świece ciemnych i ojcowie dzieci prostych — o ich dobrem i spokojnem rozmyślali. Co iż jest rzecz niełacna i wielkich darów Bożych potrzebująca, uciekacie się do kościoła i ołtarza, do szukania łaski Ducha św., z którejby wam był dany rozum i mądrość na dobrą i sześliwą takich potrzeb odprawę“. Myśl tę rozwija Skarga szerzej w całym kazaniu pierwszym, wskazuje na niebezpieczeństwa Polsce grożące i uzasadnia niemi potrzebę odezwania się do Boga:\*)

„Na naprawę tedy rzeczy tak skażonych i trudnych i zabieganie tym i inszym, które się nie mienia, niebezpieczeństwu wielkiej mądrości potrzebujecie. A nie tylko tej przyrodzonej, której ludzie nabywają dowcipem, wychowaniem dobrém, czytaniem zwłaszcza historyi i innych około rzpltej nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością — ale też i onej z nieba mądrości sięgać wam potrzeba“.

Jakżeż atoli można mądrości tej z nieba do rządów ludzkich niezbędnej dostąpić? Odpowiada nasz kaznodzieja: Modlitwą do Boga i miłością ku braci\*\*).

„Jeśli nam na wielkiej i nabytej nauce do spraw rzpltej schodzi, wtedy na modlitwie do Pana Boga i na miłości ku złotej ojczyźnie i na miłości ku braci — którzy się wam wszystkiego zwierzyli — i na gorącości przeciw złej i fałszywej braci — którzy mięszają a swoich pożytków szukają — niechaj nie schodzi“.

Kończy się też wniosła modlitwą pierwsze to kazanie sejmowe, które nam za wstęp do całego dzieła uważać na-

\*) I. 6. — \*\*) I. 13.

leży. Nie otwarł w niem Skarga odrazu wszystkich darów swojego ducha, powstrzymał swój polot myśli i zapal, ale uderzył ogromną powagą i namaszczeniem, skupił uwagę słuchaczów, przygotował ich do wielkiego dzieła, którego plan na początku następnego kazania takimi słowy kreśli:\*)

„Niemasz nic pod słońcem trwałego; nie tylko domy i familie, ale i królestwa i monarchie wielkie ustają i upadają — i naród się po narodzie na ziemi odmienia. Lecz nie jest bez przyczyny, zwłaszcza w ludzkich sprawach, które z rozumu i wolnej woli pochodzą. Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. Jako ciała nasze albo wewnętrznemi chorobami albo powierzchnemi przypadkami umierają, tak i królestwa mają swoje domowe choroby, od których upadać muszą. Mają i nieprzyjacioły postronne, którzy je wojunami i rozbojem gubią. Obojęd niebezpieczności zabiegać mądrzy z pomocą Bożą umieją i lud swój dobry sprawce wybawiają. Na choroby domowe mają lekarstwa a na wojny i miecz mają rozmaite obrony. Żaden z was, przezaeni panowie! nie jest tak prosty, aby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego królestwa i wewnętrznego a domowego jego zachwiania; albo żeby nie czuł mocnego nieprzyjaciela, który na głowy nasze następuje i rozbojem straszliwym nam grozi. Byście domowe niemocy tego królestwa zleczyli, laniejsza by na przychodnia obrona znaleźć się mogła. A jako się chory bronić ma, który sam na nogach swoich nie stoi? Leczyć pierwej tę chorą swą matkę, tę miłą ojczyznę i rzplę swoje. A jeśliście ostrożni i mądrzy lekarze, najdziecie wiele szkodliwych chorób jój, które jój bliską śmierć (obron Boże!) ukazują, a jako złe puby złe jój tuszą. Pierwsza jest, nieżyczliwość ludzka

\*) II. 15.

ku rzpltej i cheiwość domowego łakomstwa. Druga niezgody i rozterki sasiedzkie. Trzecia naruszenie religii katolickiej i przysada heretyckiej zarazy. Czwarta dostojności królewskiej i władzy osłabienie. Piąta prawa niesprawiedliwe. Szósta grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od niego wołają. Mówmy za pomocą Bożą o tej pierwszej chorobie tego królestwa“.

Myliłby się atoli, ktoby w kazaniu w ostatnich słowach zapowiedzianem, szukał szczegółowego, jaskrawego rozbioru prywaty. Dopiero na końcu kazania wspomina Skarga krótko o główniejszych objawach tej smutnej niemocy. Głęboka znajomość sere ludzkich wskazała mu bowiem, że daleko lepiej osiągnie tu cel zamierzony, jeżeli zamiast odkrywać w całej nagości grzech, przedstawi słuchaczom w pełnym blasku wprost przeciwną mu enotę. Tak powstało porywające kazanie „O miłości ojezyny“.

Nielatwem było zadanie, ażeby społeczeństwu, w którym pożytek jednostki górował bezwzględnie nad popolitem dobrem, wytłomaczyć pojęcie miłości ojezyny.

„Jako najmilejszej matki swój — miłować i onęj czeić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała wyniosła?“

Od tego zapytania zaczyna Skarga\*), a rozwiązując je kreśli wszystkie dobrodziejstwa tej matki — ojezyny, kreśli wspaniały obraz ówczesnej zewnętrznej wielkości Polski, która „skupiła wam do jednego ciała rzpltej tak szerokie i zaece narody! rozszerzyła państwo swe od morza do morza i sasiałom was straszliwe poczyniła, iż oburzyć się na was nie śmieją!..“ Pytanie rzucone wymownie na zamknięcie tego obrazu\*\*): „Cóż wam więcej uczynić mogła“ znajdujemy powtórzone w trzysta lat później w psalmach naszego wieszca: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!“

\*) II. 18. — \*\*) II. 21,

„Czemuż więc — ciągnie wymowny kaznodzieja dalej — ojezyny serdecznie miłować i onę w całości zatrzymować i dla zdrowia jęj wszystkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie; onęj nie żyćząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie“. Wzniosłemi przykładami zapala więc Skarga umysły słuchaczów do miłości ojezyny, tego jak powiada okrętu który wszystkich nas niesie.

„Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy — zatonie i z nim my sami poginiemy“.

Kazanie to, wybitne prawdziwym czarem słowa, posiada nadto w szeregu kazań swe odrębne znaczenie. Mając przystąpić do obrazu wewnętrznego upadku Polski, mając go w wielkich, w strasznej goryczy i nagiej prawdzie kapanych rysach rozbierać, pragnął Skarga natchnąć słuchaczów duchem miłości ojezyny, przejąć uczuciem, którym sam palał, bez którego — jak to dzisiaj zbyt często widzimy — krytyka naszej przeszłości zamienia się w chełpliwe naigranie, w godną tylko politowania wzgardę.

Prawdziwym jednak mistrzem okazuje się Skarga, że umie skorzystać z wrażenia, jakie kazaniem o miłości ojezyny wywołał, że nie czeka z przepowiednią upadku, którą właściwie dopiero na samym końcu po wyliczeniu wszystkich chorób rzpltej powinien był podnieść. Przepowiednia ta spada na nas jak grom, zaraz w następném kazaniu „O niezgodzie domowej“. Za nie sobie ważąc przykazania Chrystusowe, zapominając o tém, że jeden pan i król, jedne prawa i wolności, jedne sądy i trybunały, jedne sejmy koronne, jedna spólna matka ojezyna miła — jedno ciało z rozmaitych języków i narodów skupione, że wszystko to do zgody wiązać i zniewalać powinno, wystawiają się Polacy na straszne niezgody swojej następstwa. W miarę jak Skarga

piękne te myśli rozwija, rośnie potęga jego słowa, wznosi się polot ducha i przechodzi nakoniec w zgrozą przejmującą przepowiednię upadku:\*)

„Drogi sobie wszystkie prawie zagrodzicie do poratowania tak nachylonęj do upadku ojezyny swęj i królestwa tego. Bo jako o niém w niezgodzie i wáśniach radzić, jako się z rozumami waszemi i serey znieść i składać do tego możecie, gdy niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rozprasza i różnemi wiatry roznosi...

Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: „Rozdzieliło się serce ich, teraz pogina“ i czasu tak dobrego do waszego zlego a na swoje tyraństwo pogodnego nie omieszka. Czeka na to ten, co wam źle życzy, i będzie mówił: „Euge! Euge! teraz je pożerajmy, teraz pośliznęła się noga ich, odjąć się nam nie mogą“.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obróca...

Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało urosły, odpadną i rozerwać się dla waszój niezgody muszą...

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onemi słowiańskimi wolne zostało i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i szeroko po świecie rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obróćcie, jako się inszym przydało.

Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojezyny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włó-

---

\*) III. 34 sg.

czegowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono będą..“

Poruszywszy w ten sposób całą skalę uczuć, przeprowadziwszy je mistrzowskiem stopniowaniem aż do najwyższego szczytu, zmienia Skarga kierunek słów swoich, uderza do rozwagi narodu. Kaznodzieja, który dotychczas połotem swego zapału unosił, kruszy teraz siłą swego rozumowania. Wywody próżne wszelkiej erudycyi książkowej, w całym piśmiennictwie współczesnym nużącój, wzięte z etyki chrześcijańskiej, a więcej jeszcze z doświadczenia i spostrzeżenia codziennego, z historyi, i przetrawione na wskrós w umyśle Skargi, wychodzą z ust jego z całą dojrzałością wewnętrzną, z ogromnym ciepłem i życiem.

Wyliczywszy jeszcze w trzecim kazaniu jako przyczyny niezgody domowej rozszczępienie religijne, lekkie uważanie zwierzchności królewskiej, cheiwość i pychę, poświęca Skarga dwa następne kazania trzeciej chorobie, trawiącój społeczeństwo polskie — herezyi. Przykładami z historyi wywodzi najpierw, że religia nawet u pogan fundamentem jest władzy świeckiej, a „co jeno było królestw chrześcijańskich, wszystkie się na religii pobudowały.“ \*)

„To także królestwo Polskie na téjże się religii św. osnowało i już sześćset lat i dalej blisko stoi, nigdy jej nie odmieniając. Teraz przed lat kilkadziesiąt nastąpiły herezye, na katolicką św. wiarę, na której to królestwo zasiadło, i na kapłaństwo, do którego ta rzplta przywiązaną jest, jady i ostre nieprzyjaźni swoje podnosząc, chcą aby ustąpiła, a ieh nową i gościnną religię znowu osadzone to królestwo zostało. Ale proszę, czujcie się jako źle inne i obce fundamenta pod budowanie stare podkładać... ruszeiż jeno tych fundamentów religii starój i kapłaństwa, ujrzycie wielkie zryso-

\*) IV. 51, 52.



wanie murów królestwa i ojczyzny naszej, a za tém i upadek obroń Boże nastąpi.“

Przekonanie to na historii oparte stara się Skarga uzasadnić w kazaniu piątém, w którym przeprowadza porównanie „jaką moc w sobie ma katolicka wiara do zachowania i rozmnożenia świeckich królestw; a jaki jad mają w sobie heretyctwa do zguby i wywrócenia ich.“ Porównanie to nader szczegółowe, obraca się około jednego głównego argumentu :\*)

„Gdy się u katolików bracia powadzą, wnetże się zgadzać muszą, bo jednego sędziego mają, na którego rozsądku przestają. Lecz u heretyków, wedle nauki i zwyczaju ich, takiego do jedności i zgody nie masz sposobiania, bo nigdy z jedną wiarą i nauką nie idą, ale z wielą wiar i nauk. Mówią: pismo nas i statut niechaj sądzi, jakoby swary bez żywego sędziego skończyć się mogły.

A gdzie około wiary i rzeczy Boskich zgody nie masz, tam w rzeczach świeckich i w policyej (tj. w państwie) być nie może, gdyż... kto inakże ma duchowne, inakże też i o świeckich rozumienie mieć musi.

Herezye ojca mają odstępstwo, matkę nieposłuszeństwo.“

„Rozprósz więc Panie Boże nasz! — woła na końcu Skarga\*\*) — wszystkie zaraźliwe sekty, aby przez nie nie tylko dusze okupione krwią Syna Twego, ale i to nasze królestwo świeckie nie ginęło, a Twego błogosławieństwa nie traciło.“

Jestto dopiero połowa programu, jaki Skarga w kazaniach sejmowych zakreślił, drugą czytamy w kazaniu szóstym „O monarchiěj i królestwie“.

„W ciele ludzkim — od tego zaczyna się to sławne kazanie — dwa są przedniejsze członki, któremi

\*) V. 57. — \*\*) V. 67.

się ciało ożywia i umacnia: serce i głowa. Wesole serce a głowa zdrowa, czynią człowieka mocnego i do wszystkiego sposobnego; a smutne serce, jako mówi Izajasz, i głowa chora ciało wszystko osłabia, iż od stopy nogi, aż do wierzchu nie w niém potężnego nie będzie. Religia i stan duchowny w ciele rzpltej jest jako serce zakryte i wewnętrzne, z którego żywot wieczny pochodzi; a stan królewski jest jako głowa, w której są do rządu członków wszystkich: oczy, uszy i inne zmysły powierzchne, do tych widomych dóbr rzpltej należące. Gdy wiara katolicka i duchowny stan naruszony jest, jako same serce, prędko rzpltej śmierć przywodzi. Gdy też stan królewski słabieje i boleje, jako głowa chora, władza członków wszystkich ginie i królestwo wszystko upada. Mówiliśmy o pierwszej chorobie rzpltej na serce, już o drugiej za pomocą Bożą mówmy, która jest na głowę, to jest o królewskiej władzy osłabionej i nadwątlonej.“

Najpierw uzasadnia nasz kaznodzieja potrzebę królewskiego jedynowładztwa. Jedność wszędzie jest doskonałością. Widzimy ją w ciele ludzkim, gdzie jedna tylko jest głowa, w rodzinie jeden mąż, w kościele katolickim jeden papież, a w całym świecie jeden tylko Bóg.

„Nasza polska monarchia — mówi dalej\*) — przed chrześcijaństwem stała kilka set lat; po świętej wierze chrześcijańskiej stoi już blisko lat siedem set, o żadnym rządzie, jedno królewskim pod jednym panem, nigdy nie wiedząc. Pod dwunastą wojewód doznali Polacy, jako był zły rząd i prędko się do pierwszego i przyrodzonego sposobu wrócili, mówiąc: „Mala est pluritas principum, sit ergo unus rex“ (zła jest wielość panów, niech jeden będzie więc królem). Przed stem lat naj-

---

\*) VI. 73.

znaczniej poczęła się nachylać do innych, królestwu przeciwnych rządów, ta rzplta polska. Z jakim pożytkiem naszym, sami na tych sejmach doznawamy.

Stłabieję dostojność i władza królewska temi boleściami: wolnością przebraną i zbytnią, z której idzie nieposłuszeństwo poddanych; rozprószeniem dochodów i imion stołu królewskiego; i koła poselskiego wykrazaniem z porządku zamierzonego.“

Spostrzeżenie to historyczne rozwija Skarga szeroko, a kreśląc w jaskrawych barwach obraz sejmowego zamętu i szlacheckiej swawoli, wznosi się na stanowisko, które mu niestety! dopiero bolesne doświadczenie kilku następnych stuleci zupełną oddało słuszość. Słuchajmy: \*)

„Przez wiele set lat bez posłów królowie polscy z samym senatem i radą swoją potrzeby koronne i sejmy odprawowali. Dla poborów samych przyzywano posłów od szlachty z powiatów, z którymi za trzy albo cztery dni sejmy się kończyły i były krótkie sejmy ale pożyteczne królestwu i dzielne. Gdy się poselski on urząd dalej szerzył, do tego przyszło, iż z niego teraz wielkie się dobrym radom przeszkody dzieją, i jeżeli co do upadku koronie tój pomaga, jako sami między sobą często mówicie, tedy to samo koło najrychlej ją przewróci i zgubi... Najprzód obieranie posłów na sejmikach takie jest, iż możniejsi a śmielsi czynią, co chcą: albo się sami obierają i drudzy mało niedożywotni sobie ten urząd czynią, albo takie wystawiają, którzy ich myślom i przedsięwzięciu służą. A szlachta w prostocie nie wiedząc, co się dzieje, pozwala i wrzaskiem wszystko odprawuje. Ci co się sami obierają, ze swemi złemi chciwościami a nie z powinném ku dobremu rzpltej sercem do tego urzędu przystępują...

---

\*) VI. 78.

A gdy ich obieranie minie, takie artykuły napiszą, którzy myślom swoim służyć i sejmowe sprawy zatrudnić usiłują... burząc towarzysze, którzy o ich myślach nie wiedzą, nie to co im prości bracia poruczają i co rzpltej pożyteczne, czynią, ale z głowy swój i serca na urzędy obostrzonego, albo z głodu na swe dobre mienie, albo z waśni na duchowne, rozterki sieją i dobrym pożytecznym rzpltej radom przeszkadzają.“

Uderzywszy na nieporządek w obradach, zamyka Skarga pogląd swój:

„To najszkodliwsza, iż moc sobie tak wielką przyczytają, którą królewskiej i senatorskiej przeskodę czynią, a monarchią chwalebnią i ludziom zbawienną, jako się rzekło, w demokracją, która jest w rządach ludzkich najgorsza i najszkodliwsza i tu w tém królestwie tak szerokiém niepodobna, obracają. To jest, iż chcą, aby szlachta albo lud pospolity przez posły swe rządził, a bez nich król z radą swoją nie czynił, a na ich konkluzę patrzył. Czém się wszystka natura korony téj mienie i zatém ginąć musi, która jest królestwem a nie miastem greckiem albo szwajcarskiem ani Wenecją. A musiałaby się wszystka szlachta w jednych murach i w jedném mieście zamknąć i tam mieszkać, aby o sobie wszyscy zaraz radzić mogli...“

Taki rząd popularitatis (tłumów) musi przecię mieć swoje króliki. Bo populus (tłum) na dwu językach albo na trzech polega, którzy królikowie, z sobą się wadząc i jeden drugiemu zajrzając, wszystko nogami wzdgorę obróca...“

Dalszy ciąg tego smutnego obrazu znajdujemy w kazaniu siódmém „O prawach niesprawiedliwych.“ Czytając je dzisiaj, podziwiać musimy Skargę, który lepiej od wszystkich spółczesnych prawników skreślił w niém pojęcie prawa,

uzasadnił jego etyczną i społeczną podstawę, wykazał jego konieczne przymioty i warunki i podniósł zasadę, o której u nas najczęściej zapominano: \*)

„Lecz do praw urzędu zawždy potrzeba, któryby od praw mówił i żywym był statutem... Prawo téż to żadnego pożytku nie niesie, które się dobrą exekucyą i pilném wykonaniem nie opatrzy i potężnością do przymuszenia nie przyprawi. Piszem prawa, a więcéj tych, które żadnego wypchienia nie mają, papier mażem a karty ukazujem, a po staremu w nierządzie żyjem... Nie masz pilnych, nie masz ostrych, nie masz porządnych, nie masz nieodproszonych urzędników. Lada czém cię od exekucyi odwiedzie, ustraszyc, przydaruje. Urzędy mocy nie mają, któraby ludzie złe uzdała i do dobrego przymuszała... I tém wszystko słabieje i prawa na kartach, a na ludzkich obyczajach złość i swawolność zostaje.“

A dalej:

„A tak nie ladajako do stawienia praw przystępujcie, nie lada komu pisać ich zlecajcie. Nie pospółstwu, nie oraczom, nie prostym i nieuczonym, nie złym i podejrzanym w enocie, nie oziębłym w nabożeństwie ku Bogu, ale tym, którzyby wszystkie potrzeby umiejętności praw mające i pobożność miłujące, godnemi byli przybytkami Ducha św.“

Czyliż to nie głęboka, nie wzniosła a sprawiedliwa uwaga? Pominiecie jęj wykazuje Skarga przykładem kilku praw tak dalece niesprawiedliwych, że dla królestwa są prawdziwą zarazą. \*\*)

„Naprzód w tém królestwie jest szkodliwe i jednę odrobiny sprawiedliwości w sobie niemające ono prawo, które juryzdykeyę duchowną kościoła Bożego

---

\*) VII. 87, 90, 92. — \*\*) VII. 92, 94, 95.

psuje: gdy sądom duchownym żadnej exekucyi świeckiej ręce królewskiej czynić zakazuje..“

„Ono drugie jeszcze daleko gorsze, które konfederacyą zowiecie roku pańs. 1573, w dziesięć lat potem od niektórych heretyków z oszukaniem prostych katolików uczynione, aby każdemu wolno było, wiarę sobie jaką chce tworzyć i odmiany w kościele czynić, a za to żadnego karania nie odnosić..“

„I owoć niedobre prawo, które pojmać największego złoczyncę nie każe, by i ojczyznę zdradził i majestat królewski obraził i sto głów zabił i domy wylupił i najechawszy nazabijał ile chciał. Nie pojmaj go, aż się z nim prawo przetoczy po kilkanaście i 30 albo 40 lat.“

„Dotknały i onego złego prawa, którym kmieci i wolne ludki Polaki i wierne Chrześcianie poddane ubogie niewolnikami czynią, jakoby mancipia (rzeczy) kupieni albo na wojnie niesprawiedliwej pojmani byli i czynią z niemi drudzy, co chcą na majątności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i sądu żadnego na krzywdy ich nieznośne nie dając i na nich supremum dominium (panowanie nad życiem i śmiercią), na które się sami wzdrygamy, stawiać. Co jeżeli się godzi i jeżeli to prawo ma jaką odrobinę sprawiedliwości, spytałyby praw i obyczajów wszystkiego chrześcijaństwa, duchownych i świeckich.

Jeżeli nie kupni ani pojmaney, jeżeli Polacy téjże krwi, nie Turcy ani Tatarzy, jeżeli chrześcianie, czemuż w téj niewoli stękają? Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? Na twój roli siedzi a zlec się zachowa, spędź go ze swój roli, a wrodzonój i chrześcijańskiój wolności mu nie bierz i nad jego zdrowiem i żywotem panem się najwyższym sam bez sędziogo nie czyn. Starzy chrześcianie, którzy

za pogaństwa niewolniki kupne mieli, wszystkim wolność dawali jako braciej w Chrystusie, gdy się świętym chrztem z niewoli djabelskiej wyzwawali. A my wierne i święte Chrześciany Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy i jako o kupione bydło — gdy dla swój nędzy uciekać muszą — pozywamy i gdy żywności swój indziej ubodzy i znędzeni szukają, okup na nich jako Turcy za więźnie wyciągamy. Czego we wszystkiém chrześcijaństwie nie slychać! Aecz wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według złego i dzikiego jakiegoś a niesprawiedliwego prawa czynić na swoje potępienie uchowaj Boże mogą! Jakoż się z takim prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzic? jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i absolutum dominium nie używali.“

Krzywda wołająca o pomstę, rana w narodzie polskim najstraszliwsza, niewola ludu, zbudziła w Skardze szlachećne uczucie oburzenia, które go po nad wszystkich współczesnych postawiło wysoko.

Zadanie, które sobie postawił, było już zupełnie skończonóm; podał wielki obraz upadku Rzpltej, wykrył jej choroby i ich polityczne następstwa, ale wielki kaznodzieja nie chciał słuchaczów swoich z wrażeniem, jakie ztąd odnieśli, rozpuścić. Wykazawszy narodowi, ile sam wobec siebie zawinił, postanowił jeszcze postawić go wobec Boga i zapytać: jak ten najcięższy z Bogiem załatwi rachunek. W kazaniu ósmém, ostatniém, wydobywa też Skarga jeszcze raz na jaw wszystkie grzechy narodu, „herezye, bezkarność, krew albo pot poddanych i kmiotków, lichwę, oszustwa, prywatę,“ i woła, czy sprawiedliwość Boża, obrażona tak srodze, może bez pomsty pozostać! Jeszcze raz wraca nasz

kaznodzieja do prorocstwa upadku na to jednakże, ażeby zakończyć wszystko słowy: \*)

„Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeżeli my odmienim złe życie nasze. Pokutujmy a wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy jako począł, zrani serce nasze prawą za grzechy skrucną i samże one rany zleczy.“

### III.

Starając się w ten sposób streścić kazania sejmowe Skargi — o ile możności własnymi jego słowami — nie wątpię na chwilę, że kto inny lepiej odemnie zdołałby wytlumaczyć talent wielkiego kaznodziei, wyjaśnić, dlaczego „Kazania sejmowe“ takim są arcydziełem formy. Uwaga moja zbyt zapewne wyłącznie skierowaną była na ich treść, na ocenienie doniosłości ich politycznej. Zrozumieć pomysły polityczne Skargi, a tém samym ocenić, wtedy dopiero zdołamy, jeżeli wskażemy miejsce ich w społecznym życiu politycznym narodu, jeżeli je zestawimy ze społeczną polityczną literaturą.

Otóż literatura ta XVIgo stulecia, której wybitną cechą, jak to już powiedzieliśmy, jest świadomość wewnętrznego rozstroju Rzpltej, zdaje się zrazu zasługi Skargi w wielkim stopniu umniejszać. Nie pierwszy Skarga — musimy powiedzieć — poruszył choroby Rzpltej i gorzkie narodowi wypowiedział prawdy. Po głębszym dopiero rozmyśle spostrzegamy, jaka to Skargę od wszystkich ówczesnych polityków odgranicza przestrzeń.

Pomijamy zupełnie ową grupę polityków, którą reprezentuje Górnicki, ludzi bez stanowych zasad, którym złe nie przedstawiało się w tak groźnej postaci, aby do ulecze-

---

\*) VIII. 109.

nia wymagało zupełnego przeobrażenia Rzpltej i heroicznych środków. Z tymi trudno nawet porównywać Skargę.

Zastanówmy się za to bliżej nad pisarzami, jak Stanisław Orzechowski i Krzysztof Warszewicki, którzy zarówno na polu religijném jako i polityczném do jednych z nim przyznawali się zasad. Siłą wymowy, pięknoscią stylu, odwagą cywilną zbliża się Orzechowski niewątpliwie do Skargi. A jednak trudno ich obok siebie postawić. Kiedy bowiem Orzechowski w walce religijno-politycznej uderza zwykle do namiętności tłumów, chwytą się anarchicznych środków, brnie co chwila w skrajne utopje, a rzucając się na celibat, wszystko interesem swym osobistym mąci, to Skarga nie schodząc nigdy z wyżyny zasad, trzyma się zawsze ścisłej rzeczywistości, a nieskazitelnością uczucia i charakteru świeci. To też do Orzechowskiego nikt otwarcie nie chciał się przyznać, a Skarga około sztandaru, którego bronił, skupiał coraz to większe i silniejsze stronnictwo.

Warszewicki widzi wprawdzie tak samo jak Skarga zbawienie kraju w katolicyzmie i absolutnym rządzie. Możnaż atoli jurgeltnika obcych dworów, człowieka bez iskry uczucia i polotu, Polaka, który wynarodowiwszy się prawie stawiał ojczyźnie swojej monarchię Filipa II jako ideał ku szyderstwie i wzdardzie, możnaż człowieka takiego równać ze Skargą, który program swój opierał na głębokiem zbadaniu stosunków Rzpltej i istotnych jej potrzeb, któremu gorzkie słowa wyciskała rozżarzona do szału miłość ojczyzny? „Kazania sejmowe“ były też dla narodu balsamem, a pisma łacińskie Warszewickiego niemal paszkwilem ku uciesze nieprzyjawnój nam zagranicy.

W gruncie więc rzeczy, jakkolwiek się to może wydawać dziwném, zbliżają się do Skargi najwięcej ci, którzy stoją od niego najdalej, pisarze reformacyjni Modrzewski, Przyłuski, oraz wieloletni marszałek izby poselskiej, głośny z wymowy parlamentarnój Mikołaj Siennicki. Wszyscy pod-

noszą silnie konieczność religijnej jedności, kościoła panującego, oczywiście w swym duchu, wszyscy narzekają wymownie na nierząd, a kiedy Siennicki przez dwadzieścia lat na sejmach i sejmikach za silnym rządem królewskim przemawia, to Modrzewski, więcej moralista jak polityk, sięga głębiej i odkrywa rany społeczne, chlosta bezkarność i uderza patryotycznie na niewolę ludu. W miarę zaś, jak usiłowania reformy rozbijają się jedno po drugim o anarchię zbyt już zakorzenioną, z piersi tych ludzi wydobywa się coraz to częściej, coraz to rozpaczliwiej krzyk: zgnęliśmy.

Im lepiej jednak badamy, im więcej i słuszniej podnosimy zasługi te polityczne naszych reformacyjnych pisarzy i mowców, tém wyżej stawić musimy katolickiego Skargę.

Skarga skupił w sobie te wszystkie przymioty, które między tamtych kilku rozdzieliła Opatrzność, programem swym politycznym objął zarówno społeczeństwo jako i państwo, jasnością, ścisłością i przetrwaniem pojęć, oraz mistrzostwem formy zwyciężył nad chwiejną nieraz i niepewną erudycją całej reformacyjnej literatury. Zważmy nadto, że taki Przyłuski lub Siennicki czuli za sobą niemal cały naród — szlachtę, a tłumacząc i popierając jej polityczny program mieli z góry zapewniony poklask. Skarga natomiast nie tyle był reprezentantem swego stronnictwa, ile tłumaczem wyższych zasad, których stronnictwo to wzbraniało się w całej rozciągłości uznać i przeprowadzić, którym, o ile były niedogodnymi, do umysłów swoich wprost bronilo przystępu. „Kazania sejmowe“ przypadają właśnie na czasy rozprzeżenia politycznego, które się około tak zwanego sejmu inkwizycyjnego z r. 1592 obraca.

Nie wyjaśniła dotychczas historia ówczesnego zamętu; wiemy zaledwie, że wywołała go niezręczność Zygmunta IIIgo, zaślepienie jego dworskiej partyi, zawiść prymasa i Stanisława Górki ku osobie kanclerza i górująca po nad

wszystkiem a urażona ambicya Zamojskiego. Jedna i druga strona przenosi walkę w tłumy szlachty, na bezprawne samowolne zjazdy, oligarchia odsłania najwstrętniejsze swe strony. Król oskarżony o zdradę, zmuszony do upokarzającej dlań deprekacyi, rozerwane węzły łączące dotychczas tron z narodem, zburzone zaufanie, a złota wolność szlachecka podniesiona do dogmatu politycznego, tak jak go jeszcze w r. 1573 sformułował Zamojski: „Najpierw obieramy królów każdy osobiście, powtóre nad poddanymi naszymi mamy nietylko moc zupełną, ale nawet prawo życia i śmierci bez apellačyi, po trzecie, sami tak jesteśmy wolni, że ani król, ani żaden urzędnik żadnej nad nami władzy nie mają, jeno tę, jakąśmy im sami nad sobą nadali.“ W takiej zaś chwili stanąć wobec narodu i rzucić mu w twarz prawdę, że owa mniemana złota wolność jest swawolą i bezkarnością, jest źródłem niezgody a podwaliną prywaty, że rozterki i wszechwładztwo sejmowe jest wywróceniem rządu, że nie chcąc jednego króla naród oddaje się pod władzę królików, że niewola Indu grzechem jest wołającym o pomstę do Boga, na to potrzeba było mieć tę głęboką miłość ojczyzny i tę odwagę cywilną, jaką jaśnieje Skarga, jego talent niezrównany, który znieawidzoną prawdę umiał tak na dłoni wykazać, tak przekonywująco uzasadnić, że w obecności swojej tłumił wszelki szmer zawiści i gniewu.

Nie znalazł się też po dziś dzień nikt, ktoby skreślonymu przezeń obrazowi upadku ośmielił się czynić zarzuty, chciał w nim wynajdywać błędy i braki. Mnóstwo natomiast takich, którzy jedni z głębokim jadem, drudzy z pogardą i lekceważeniem rzucają się na drugą część wywodów Skargi, na te ustępy kazań, w których wielki kaznodzieja-polityk bada przyczyny upadku i wskazuje sposoby ratunku. Strząsnijmy jad, sformułujmy rozsądne zarzuty.

Oto najpierw twierdzenie, że jedyną przyczyną wszystkich innych chorób i upadku Rzpltej była reformacya, czyli

jak ją Skarga nazywa, herezya, wobec historii w całej swój rozciągłości utrzymać się nie da. Nowinki, jak wiadomo, wtargnęły do Polski pod koniec panowania Zygmunta Starego, a dopiero za Zygmunta Augusta wystąpiły jako czynnik stanowczy. A jednak rozprzężenie społeczeństwa polskiego i brak silnej władzy rządowej objawił się znacznie już przedtém w ruchu, który się wojną kokoszą zakończył. Składało się na to oddawna wiele przyczyn historycznych i ekonomicznych, które nie tu miejsce wyliczać. Reformacya zaś w pierwszym swoim występie, w czasie kiedy stanęła u steru, działała jak wszędzie gdzieindziej tak również i w Polsce nie treścią swoją, ale samym gwałtownym zapędem ku zjednoczeniu umysłów, ku stworzeniu silniejszego królewskiego rządu. Reformacya i jej najwybitniejsi szermierze dążyli do kościoła wyłącznie panującego, a za swoje najwyższe hasło przyjmowali i w Polsce zasadę: Cuius regio, illius religio. (Panujący ma rozstrzygać o wierze).

Zarzut ten, chociaż w zasadzie słuszny, możemy jednak zwycięzko dla Skargi odeprzeć. — Skarga wstępując na kazalnicę sejmową nie przemawiał jako polityk ekonomista, przemawiał jako kapłan katolicki, walczył tylko tą bronią, jakiej mu dostarczyła nauka katolicka, a oświecając położenie polityczne z tego jednego stanowiska, musiał wszelkie inne względy pozostawić do ocenienia politykom z zawodu, jakich szerokie grono widział właśnie przed sobą. — Stanowisko to swoje skreśla też Skarga wymownie\*):

„Rzecz kto, książd się wdawa w politykę. Wdawa i wdawać się winien, nie w rządy jój, ale w zatrzymanie, aby jój grzechy nie gubiły a wykorzenione z niój były, a dusze ludzkie w niój nie ginęły. My na złe prawa i niesprawiedliwości wasze narzekamy a wy politykę waszą naprawujcie, jeźli z nią zginąć nie chcecie.“

\*) Wzyw. do pok. str. 130.

Wstępując na kazalnicę nie wykladał Skarga jako historyk-professor, który z powołania swego bada przeszłość i przedstawia historyczną prawdę bez względu na jej chwilową doniosłość, nie oglądając się na wnioski, które z niej wyprowadzić się dadzą. Chcąc kazania sejmowe sprawiedliwie ocenić, nie zapominajmy na chwilę, że jestto pocisk rzucony wśród najgorętszej walki za przeciwników, na żywioły, z którymi Skarga walczyć musiał z zawodu i przekonania. W walce takiej nikt zaś drugiemu nie będzie przyznawał częściowej nawet słuszności. A nadto — czyż to Skarga miał do czynienia z tém pokoleniem, o którym można jeszcze przypuszczać, że chwyciło się reformy religijnej z przekonania, z zapału religijnego, po części nawet z patryotyzmu, że widziało w niej naprawę kościoła i ratunek ojczyzny? — Bynajmniej! pokolenie to dawno już zstąpiło do grobu z gorzkiem rozczarowaniem, z zwątpieniem. Sobór trydencki zakończony w r. 1564 całej walce religijnej inny już nadał zwrot i postać. W Polsce reformacya pokonana, stała się już żywiołem zniszczenia. Pozbawiona ogólnego wpływu i poparcia rozpadła się na kilkadziesiąt sekt o potwornych nieraz zasadach, które rozsterki swe religijne wniosły na pole politycznego życia, które w rozbiciu społeczeństwa i rządu widziały nieraz warunek swojego istnienia i bytu. Taki zaś protestantyzm, taką herezyę widział Skarga przed sobą, z taką walczył jako polityk i kapłan, taką trafnie jako przyczynę złego secharakteryzował.

Wytępienie herezyi postawił też Skarga narodowi, jako pierwszy, kardynalny warunek ratunku. Do celu tego zalecał dążyć przedewszystkiem łagodnymi środkami i pewien był, że środki te na zbląkany ogół najlepszy wywrą skutek.

„Starać się ich (heretyków) przyciągnąć uprzejmością, posługami sąsiedzkiemi a najwięcej dobrami naszymi cnót świętych przykłady. A oni się zawsty-

dziwszy powiedzą: Dobra wiara co ma takie wyznawce, dobra matka kościół ich, która takie dzieci rodzi.“

„Do żadnych rozruchów i pomsty nieprawnej katolicy przywieść się nie dali, bo rozumieli, iż to co się urzędownie (tj. kościół panujący narodowy) nie utrzymało, to za czasem samo ustać się, jako ojcowie nasi mówili miało, bez przykrych i niebezpiecznych rzpltej środków. I teraz widzimy, iż się ta rada nie źle powiodła, gdy pilność duchownych przystąpiła a trochę się po onym pijaństwie luterskich drożdży ludzie przetrzeźwili, zwłaszcza Polacy nasi, którzy w łaskawych i cichych naturach, nie tak jako inne narody jadowite serca nosząc, łatwo przywieść się do dobrego łaskawością dają.“

Żeby atoli heretykom wolność wyznania miała być prawnie zagwarantowaną, na to Skarga nigdy nie mógł się zgodzić i dla tego też przeciw konfederacyi z r. 1573 z niezwykłą stanowczością i żarliwością nieustannie przemawiał.

„Inna rzecz cierpieć i znosić herezye, gdy się ukarać bez tumultów i szkody katoliekiej nie mogą. Inna rzecz wolność im dawać i one w pszenicy podsiewać. Insza rzecz jest, gdyby kto do czasu przypuścił..“

Przeciw zatwardziałym nie zawahał się też doradzać przymusu:

„Wyklinaj go (heretyka), wyobcuj go, zakazuj mu, aby z tobą i twemi nie spółkował, a on się z ciebie wyśmiej, ustąpić ci nie chce, nauką zaraźliwą dusze zabija. I nie musiszże dalej z nim postąpić? pewnie musisz go i z kościoła i ze wsi i z miasta twego wygnać, a jeśli się wracać chce, musisz mu pogrozić, a na osła co słowem nie rozumie, co twardego podnieść.“

Był więc Skarga w całym słowa tego znaczeniu nietolerantem. Faktu tego nie przekreślą ci, którzy Skargę z zarzutu tego starają się oczyścić, sądząc, że mu przez to od-

dają przysługę. Naszém zdaniem, obrony takiej Skarga nie potrzebuje.


Tolerancya religijna, zdobycz nowszej cywilizacyi, dobrą jest, gdzie społeczeństwo dojrzało już politycznie i bez względu na różność wyznań, gotowe jest wspierać rząd i godność narodu i państwa. Gdzie atoli nie ma silnej władzy rządowej, gdzie rozliczne sekty burzą porządek społeczny i polityczny, leżą na jego zamęt a w zaślepieniu swoim gotowe są knować nawet z zewnętrznym nieprzyjacielem, tam wolność wyznania staje się tylko prawném uświęceniem anarchii. Tak jednak było w ówczesnej Polsce, tak było w całej Europie w XVI. stuleciu. Dla tego też żadne z państw ówczesnych nie uznało zasady wolności wyznania, nieprzyłożyło ochoczo ręki do swój własnej ruiny. — Dla tego samego Polska w czasie, kiedy reformacya religijna w nią zapanowała, w latach między r. 1550 a 1560, zasady takiej jeszcze zupełnie nie znała. Nikt też lepiej nie broni i nie tłumaczy Skargi, jak koryfeusze naszej reformacyi Modrzewski i Przyłuski, którzy zwycięstwo reformacyi w Polsce widzą tylko w postaci panującego kościoła narodowego. — Tolerancya powstała u nas dopiero po upadku reformacyi, w czasie, kiedy sekty protestanckie utraciły już nadzieję zdobycia sobie przewagi, a odradzający się katolicyzm nie czuł się jeszcze dość silnym, aby im wszystkim razem stawić skutecznie czoło. Wówczas to powstała ustawa z roku 1563 i 1565 znosząca *brachium saeculare* dla wyroków sądów duchownych, a następnie sławna konfederacya *intes dissidentes* z r. 1573. Ustawa ta, zabezpieczająca swobodę i równość wszystkim wyznaniom, niemogła się jednak dłużej utrzymać jak tylko do czasu, kiedy katolicyzm nie odzyska pierwotnej swój siły, i upadła też zaraz w pierwszej połowie XVIIgo wieku. Byłto fakt dający się z góry przewidzieć. Widział go naprzód Skarga.

Jeżeli więc Skarga żądał nietolerancyi to, czynił to nie tyle jako kapłan na rzecz kościoła katolickiego, którego zwycięstwo i bez tego było już zapewnionem, ile raczej jako gorący patriota, jako polityk myślący trzeźwo o zbawieniu ojczyzny. Przewidywał, że nietolerancya przyjdzie później, a wtedy wyzyskiwać ją będą na szkodę dla narodu ciemne bezmyślne tłumy, pragnął więc uczynić ją narzędziem w rękę panującego dla zbudowania silnej władzy rządowej. Był to środek uniwersalny, bez którego żaden rząd nowożytny w Europie zarówno protestancki jak katolicki nie powstał. Jest najgłębszem mojem przekonaniem, że w Polsce ówczesnej tylko nietolerancya religijna uchwycona przez króla zdolną była zapewnić mu stanowcze poparcie choćby jednego stronnictwa, skupić w jego rękę polityczną siłę a obalić nierząd. Król któryby raz pozbawił urzędu kilku senatorów dla tego, że nie uznali panującej religii, byłby następnie po zbawiał urzędu każdego, któryby jego politycznym rozkazom śmiało stawiał opór, byłby stworzył silną, jednolitą maszynę rządową, której dożywotność urzędów stawiała nieprzepartą inaczéj zaporę. Król, któryby w kwestyi kościelnej, oparłszy się na fanatyzmie jednego stronnictwa, przeprowadził na sejunie jedną i drugą i trzecią ustawę, mimo oporu przeciwnego stronnictwa, jego krzyków, secessyj, protestów, byłby tém samém uchylił zgubną zasadę jednomyślności i dokonał w podobny sposób społecznej i politycznej reformy. Byłoby przyszło zapewne do starcia i zawieruchy, ale władza królewska mogła z niej wyjść tylko wzmocnioną, bo tam gdzie zasady ostro i stanowczo naprzeciw sobie stanęły, kompromis kosztem zasad, jaki n. p. Zygmunt Trzeci zawarł z rokoszem Zebrzydowskiego, był niepodobnym. Myśl ta, jakkolwiek ze stanowiska nowszej cywilizacyi ją potępić należy, to ściśle zespolenie kwestyi religijnej z rządową, to oparcie silnego królewskiego rządu na pokonaniu

anarchii mającej wówczas niezdożytą fortecę w herezyi, jest też najrealniejszym pomysłem politycznym Skargi.

Odrodzony i powracający w Polsce katolicyzm miał przed sobą dwie drogi otworem. Jedna polegała na tém, ażeby się przechylić na stronę anarchii, nie przeszkadzać namiętnościom politycznym tłumów, schlebiać im, ogłosić się za nieprzyjaciela wszelkiej reformy, za tarczę i obronę złotej wolności. Była to droga łatwiejsza, nienaruszała pozornie zasad i interesu religii a zdobywała popularność kościołowi i jego hierarchii. Druga droga była ciernistą, chwycić jej się mógł tylko ten, kto o zwycięztwie wiary katolickiej tak był przekonany, że chciał iść wprost choćby na otwartą walkę, narazić na niepopularność kościół a postawić i przeprowadzić w imię kościoła i jego bronią zasadę polityczną. silny królewski rząd, na jakim Polsce dotychczas zbywało, Kiedy zaś duchowieństwo polskie osobiwie od czasu roku Zebrazydowskiego chętniej się ku drodze pierwszej jako łatwiejszej skłaniało, to polityce katolickiej a głęboko patryotycznej postawił Skarga niespożyty pomnik w „Kazaniach sejmowych“.



	<hr/> <p>33507/</p> <hr/> <p>2</p>
--	------------------------------------